Nr. 299. We Lwowie Wtorek dnia 27. Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8**, rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 26 października.

Z Syrji otrzymują *St. Pietersburgskija Wiedomosti* list, którego autor powiada, iż „sułtan staje się wszędzie jednakowo niepopularnym, a uczuć swoich pod tym względem nikt już prawie nie skrywa. Oficerowie w koszarach otwarcie czytają żołnierzom artykuły z gazet rewolucyjnych *Jeune Turquie* i *Mechveret*. Nikt temu nie przeszkadza, wszyscy z tem sympatyzują, ku czemu jako dowód może jeszcze służyć i to, że jeden z oficerów wystąpił na scenę w teatrze w Damaszku i otwarcie ganił rząd, za co dotychczas nie spotkała go żadna kara. Żołnierzy nie karmią i nie przyodziewają jak się należy, nieszczęśliwi ci chodzą w sukiennych mundurach na gołem ciele, chodzą po ulicach i z zagniewanemi twarzami patrzą na wszystkich. Z Mahometanami przyszło nawet w tych dniach do bójki na bazarze w Bejrucie, przyczem żołnierze spostrzegłszy, że ich biją, posłali do koszar po pomoc, skąd przybyło 150 do 200 żołnierzy z karabinami i toporami. Z wielkim trudem udało się uspokoić ich i teraz cały bataljon znajduje się w areszcie w koszarach. Anarchja grozi tem, iż stanie się powszechną i zaprawdę, nie można sobie przedstawić, jakimi środkami uda się zaprowadzić nie istniejącą w wojsku i wśród urzędników dyscyplinę. Wszyscy Europejczycy trzymają broń w pogotowiu, obawiając się rozruchów. Jeżeli w Syrji rozpoczną się nieporządki, to przejdą one wszystko, co znamy dotychczas. Naród tu inny, niż w Małej Azji.“

* * *

Pewien dyplomata francuski omawia w *Gaulois* obecną sytuację polityczną i rozpatruje kwestję możliwości zbliżenia się Francji do innych mocarstw. Pod tym względem nastręczają się dwa możliwe kierunki polityczne: porozumienie z Niemcami przeciwko Anglji, lub też przyjaźń z Anglją dla zwalczenia Niemiec. Zbliżenie się Francji do Niemiec byłoby, zdaniem owego dyplomaty, najkorzystniejszem dla Francji, zwłaszcza dla jej polityki kolonjalnej; ale cóż, kiedy kwestja alzacko lotaryńska stoi temu na przeszkodzie. Co się tyczy Anglji, możnaby z nią wejść w kompromis pod warunkiem, żeby Anglja poczyniła ustępstwa w kwestji egipskiej. Z Rosją mogłaby się Anglja pojednać łatwiej, niż z pozoru sądzić można, a w takim razie możnaby wytworzyć podstawę do porozumienia rosyjsko francusko-angielskiego. Takie ugrupowanie mocarstw byłoby dość silnem, by nadawać ton polityce europejskiej i z całą swobodą podejmować inicjatywę w kwestji wschodniej, a nawet z czasem jąć się „naprawy“ w zachodniej Europie i załatwić kwestję alzacko lotaryńską ku zadowoleniu Francji.

* * *

Jesteśmy w okresie wygłaszania przez ministrów angielskich politycznych mów przy wcale niepolitycznych okolicznościach.

Dzisiejsza poczta przynosi znowu mowę pierwszego lorda admiralicji, Goschena, wypowiedzianą 22 b. m, w Birmingham, z powodu rozdania nagród w technicznym instytucie dla robotników. Mówca zaznaczył najpierw, że obce narody nie znają zupełnie charakteru Anglików, a błędnie pojmują zamiary Anglji w sprawie ormjańskiej. Jest rzeczą zdumiewającą — mówił Goschen — że humanitarny ruch w obronie Ormjan nie znalazł echa na kontynencie: ostrożne postępowanie Francji i Niemiec da się wytłómaczyć smutnem doświadczeniem wśród okropności wojny. Dzisiaj możliwszym jest „koncert dyplomatów“, niż jednomyślne postępowanie narodów; w każdym razie dokładniejsza znajomość sprawy wpłynęłaby niewątpliwie na rozpoczęcie jednomyślnej akcji.

Za mowę tę wyrazili lordowi zgromadzeni robotnicy podziękowanie, którego wyrazem była mowa sekretarza kolonii, Chamberlaina. Ważnym w tem przemówieniu jest ustęp, przestrzegający przed rozpowszechniającym się pesymizmem co do handlowego stanowiska W. Brytanji. Mowy wypowiedziane w tym przedmiocie — mówił Chamberlain — mają na celu niewątpliwe wzbudzenie zapału Anglików do pracy w tym kierunku, ale za granicą biorą je zbyt dosłownie; dlatego należy być ostrożnym przy wypowiadaniu podobnych zapatrywań. Anglja ma dosyć jeszcze siły dla obrony swojego stanowiska handlowego wobec wszystkich współzawodników.

Walka o Poznań.

Plan podziału Księstwa, ogłoszony przez *Köln. Ztg.*, wyśmiewa *Pos. Ztg* jako curiosum, zaś pisma hakatystowskie à la *Pos. Tagbl.* i *Gesellige* ubolewają, że plan ten ze względów wojskowych, administracyjnych i — kościelnych jest niepraktyczny i niewykonalny. *Gesellige* n. p. pisze bez ogródki: „Autor artykułów *Köln. Ztg.* i planu, którego ostatecznym celem jest przecież osłabienie polonizmu, zapomina, że przez rozczłonkowanie części dzielnicy nie naruszy się między innemi granic dyecezyj biskupich i że arcybiskup Stablewski w Poznaniu byłby jak obecnie tak i nadal dla wielu Polaków „prymasem“, bez względu na to, do jakiego urzędu landrackiego należeliby ci Polacy. Nie należy przeceniać wartości mechanicznych podziałów tam, gdzie istnieją tak potężne łączniki, jakie posiada kościół rzymski“. Tę samą myśl, jakkolwiek w ogłędniejszych słowach, wypowiada, a raczej powtarza — bo wpadł na nią pierwszy — *Posener Tageblatt*.

Ten sam organ poznańskich hakatystów, którzy rzekomo zaledwie dyszą pod naciskiem szerzącego się polonizmu, odpiera przecież stanowczo zdanie *Köln. Ztg.* jakoby „Niemcy nie odgrywali w Poznaniu żadnej roli“ i jakoby Poznań był „sztucznem ogniskiem agitacji polskiej.“ Na to odpowiada *Pos. Tagebl*: „Za pozwoleniem: tutaj przesadził autor stanowczo. Prawda, że Polacy zdobywają grunt w tutejszym stanie średnim. Temu nie da się porówno zaprzeczyć, jak zaprzeczyć nie podobna postępom Niemców na coraz bardziej rosnących i z Poznaniem ściśle połączonych przedmieściach. Kto atoli tak że tego wciskania się Polaków do śródmieścia nie bierze lekko, nie może przecież nie potrząsać głową z niedowierzaniem wobec powyższego zdania. Że administracja miasta Poznania na czas ściśle określony spoczywa zupełnie bezpiecznie w ręku niemieckiem, że Polacy pod względem siły podatkowej pozostają tak daleko w tyle za Niemcami, iż podczas wyborów do rady miejskiej w pierwszej i drugiej klasie wcale a w trzeciej, skoro Niemcy są na stanowisku, tylko w jednym, co najwyżej w dwóch okręgach wyborczych brani są serjo w rachubę — o tem nie wie autor nic, jakkolwiek pół wieku żyje w Księstwie Poznańskiem, natomiast wie on coś o wyjątkowo korzystnem pod względem ekonomicznem położeniu miasta Poznania, o czem przeciwnie, mieszkańcy Poznania nic zgoła nie wiedzą.

Zacytowane zdanie pozwala zajrzeć głęboko po za kulisy. Jest ono porówno dziwnem, jak cały artykuł *Köln Ztg* i jego poprzednicy. Autorzy tych wypracowań mają oczywiście dobre zamiary (!) Atoli przeoczają oni, że kwestji wschodniej granicy czysto mechanicznymi środkami na korzyść niemczyzny wcale rozwiązać nie można i że dla niemczyzny zgoła nie jest korzystnem, gdy stosunki tej dzielnicy oświetlane bywają w wielkich i wpływowych pismach niemieckich w sposób tendencyjny, przedstawiający istniejące trudności w karykaturalnych i bezgranicznie przesadzonych rozmiarach.“

Powyższe wywody charakteryzują coprawda w pierwszym rzędzie niski, wszelkich podstaw etycznych pozbawiony sposób myślenia poznańskich hakatystów — pisze *Kurj. Pozn.* — z drugiej atoli strony tworzą one wyborny pendant do głośnego artykułu *Pos. Ztg.* o „dyskredytowaniu prowincji poznańskiej“; tu i tam zdemaskowane zostały cynizm i perfidja hakatystów, skarżących się na upośledzenie żywiołu niemieckiego w księstwie, tu i tam zaborcze tendencje spółki ujawniły się bez osłonek, tu i tam krzycząca niesprawiedliwość wyrządzana Polakom i niesłychany, barbarzyński ucisk tubylczego żywiołu przez napływowy, stwierdzono ze strony samychże ciemięzców.

Nowy skandal włoski.

Na horyzoncie politycznym Włoch pojawia się nowa chmura wielkiego skandalu, który nie będzie miał wiele do pozazdroszczenia słynnemu „*Panamino*“ Banku rzymskiego. Oto jak się rzeczy mają: Od dłuższego czasu zaczęły krążyć głuche wieści, że w kasie miejskiej w Palermo rachunki nie zupełnie prawym idą torem. Pogłoski te doszły do uszu rządu, a więc dla wyjaśnienia sprawy zarządzono rewizję kasy miejskiej, której kasjerem jest niejaki Martinez, ogólnie uważany za bogacza i człowieka honorowego, a tem samem cieszący się prawie powszechnem zaufaniem, tak, że wszystkie wieści o nieporządkach kasowych uważane były przez większość mieszkańców Palermo za plotkę niegodną wiary, kiedy naraz w przeddzień prawie rewizji lotem błyskawicy rozbiega się po mieście wieść hiobowa, że Martinez ulotnił się, a z nim pół miljona lirów z kasy municypalnej. Naturalnie policja zajęła się energicznie tą sprawą i nie poprzestając na poszukiwaniu zbiegłego kasjera, zapieczętowała kasę i zarządziła sekwestr wszystkich papierów, z których się wykryło, że deficyt o wiele przewyższa owe pół miljona; dziś już obliczają straty na przeszło półtora miljona, a kto wie jeszcze, ile się braków wykryje, gdyż Martinez puścił w kurs znaczną liczbę weksli z podpisami sfałszowanymi.

Jednym z najbardziej poszkodowanych w ten sposób jest książę Pandolfino, przyjaciel Martineza, za którego często dawał gwarancję. Najgorszem jest to, że w całej brudnej sprawie jest skompromitowanych wielu radców miejskich, asesorów i wiele innych osób, zajmujących wybitne stanowiska, a które, jak wykazuje śledztwo, wiedząc o sprawkach Martinera, kazały sobie sowicie płacić za milczenie. Dla uspokojenia choć w części wzburzenia, jakie wywołały te wieści, policja z wielką energią zabrała się do poszukiwania zbiegłego kasjera i w końcu zdołała wyśledzić przeniewiercę, ukrytego w jednej ze swych posiadłości wiejskich. Obława trwała 6 godzin, gdyż Martinez oraz dwaj jego dzierżawcy, u których znalazł schronienie, stawili zbrojną ręką zacięty opór. I tak Martinez, który jest komandorem orderu Annuncjaty, najpierwszego orderu włoskiego, został zaprowadzony do więzienia jako zwyczajny oszust i fałszerz.

Sprawa ta bolesnem echem odbiła się w całych Włoszech i kto wie, jakie jej będą następstwa. Lud włoski jest zniechęcony głęboko, stracił wiarę we wszytkie instytucje narodowe; nie wierzy już ani w parlament, który uważa za bandę aferzystów, z małymi wyjątkami niegodną szacunku, ani w wojsko, które uważa za swego ciemięzcę, ani w sądownictwo, co wbrew swej dewizie „prawo jest równem dla wszystkich“, dwiema miarkami sprawiedliwość mierzy, jedną dla możnych tego świata, drugą dla maluczkich; ani w rząd niezdolny pomódz mu w potrzebie, a którego zna jedynie pod postacią brutalnego policjanta lub ajenta podatkowego, co na bruk wyrzuca liche graty robotnika, lub za parę lirów zaległego podatku wystawia na sprzedaż chałupę wieśniaka. Skandale w Palermo dyskredytują ostatnią instytucję: gminę, która dotąd się jeszcze zachowała względnie nieskalaną wśród tyla brudów. To też pragnienie zmiany dominuje pośród ludu, nie zdaje on sobie jasno sprawy, jaką ma być ta zmiana, ale jej pragnie, gdyż czuje, że dalej tak być nie może. To też na tej podatnej glebie pracują zawzięcie rozmaite partje polityczne dla zdobycia sobie jak największej liczby prozelitów; z tych dwie największe osiągają rezultaty; to jest partja klerykalna i socjaliści. Kto z nich pierwszy dopnie swego celu, trudno dziś przesądzać; czas to pokaże.

Korespondencje.

Ateny 22. października.

(Stan stosunków na Krecie. — Spisek na wyspie Mitylene. — Zamordowanie włoskiego oficera. — Odkrycie starej mozaiki.

Wprawdzie nic teraz w prasie nie słychać o Krecie i wszyscy mogą myśleć, że panuje tam już jak największy porządek. ale niestety tak nie jest. Spokojnie jest tylko po wsiach, których mieszkańcy zajęli się pracą około roli i zbiorem tych plonów, jakie pomimo rozruchów zdołano jeszcze ocalić. W miastach natomiast ciągle niepokój; zgromadzona w nich ludność turecka pod zasłoną fortec i opieką załogi wojskowej ciągle się burzy, chcąc tym sposobem zaprotestować przeciwko przywilejom, udzielonym chrześcjanom, “psom niewiernym,“ jak ich nazywają, i skłonić rządy europejskie do zaprowadzenia nowych reform, na podstawie których mogliby oni zachować i nadal swój wpływ i przewagę nad chrześcjańską ludnością Krety. Istnieje podejrzenie, iż rząd turecki za pomocą rozmaitych płatnych przez siebie ajentów podburza Turków do oporu i opozycji. Na czele tych ajentów stali Zahni basza i p. Uniades, którzy mimo tego, że już dawno dokonali swej urzędowej misji, pozostali na Krecie i dopiero niedawno, gdy zauważono, iż ich obecność szkodliwie na utrzymanie pokoju oddziaływa, zmuszono ich do opuszczenia wyspy.

W ostatnich czasach Turcy znów dokonali kilka brutalnych mordów w mieście Hania mimo siedziby tam władz centralnych i rezydencji gubernatora Krety Werowicza baszy. W mieście Irakljum, gdzie napływ ludności muzułmańskiej z wsi okolicznych jest nadzwyczaj wielki, a ludność chrześcijańska, której znaczna część wyemigrowała do Grecji, jest w mniejszości, zamieszki, nieporządki, gwałty i groźby nowych rzezi są na porządku dziennym. Uzbrojone bandy tureckie czynią wycieczki z Irakljum do wsi chrześcjańskich, wzniecają tam pożary i mordują przychwytanych w polu chrześcijan. Dnia 2 b. m. jedna z takich band napadła na cmentarz grecki, położony tuż obok fortecy i sprofanowała go: łamiąc krzyże, rozkopując groby i wydobywając z nich trupy, które zdziczeni Turcy poobdzierali i pocięli na kawałki. Trzech niedawno pogrzebanych nieboszczyków, Jeromilaka, Roidiego i Bankolę wydobyto z grobów, odcięto im głowy, nogi i ręce, a resztę zwłok posiekano. Czaszki nawpół zgniłych trupów odcinali od tułowiów i rozbijali je o mur otaczający kościół i cmentarz. Siedmdziesiąt grobów zostało w ten sposób sprofanowanych.

Fakta powyższe zostały stwierdzone przez konsulów, którzy się udali osobiście na miejsce dokonanej zbrodni. Wiadomość o tem niesłychanem dotąd barbarzyństwie motłochu tureckiego i o sprofanowaniu grobów zmarłych, lotem błyskawicy obiegła całą wyspę i wzburzyła umysły chrześcjan. Nie chcąc chwytać za broń zanieśli przeciw takiemu postępowaniu Turków protest, ale praktykowany dotychczas przez władze kreteńskie sposób nie surowego karcenia, lecz udzielania tylko rad ojcowskich, nie wiele pomoże i nie skłoni przywykłej oddawna do bezkarności ludności tureckiej do zaniechania tych mordów i barbarzyństw, przeciwnie ośmieli ją jeszcze do spełniania nowych coraz bardziej wyrafinowanych nadużyć.

Chrześcjańscy mieszkańcy miasta Irakljum, wyparci podczas powstania gwałtem ze swych siedzib, dotychczas jeszcze nie odzyskali swej własności, a władze miejscowe są bezsilne, aby uczynić zadość sprawiedliwości.

Jeżeli przyrzeczone reformy nie zostaną w czas wprowadzone, można być pewnym, że nowe powstanie bardzo prędko wybuchnie, tembardziej, że powodów do wywołania go nie brakuje i że ludność chrześcjańska na Krecie jest gotową w każdej chwili do nowych poświęceń i mężnej walki. Jest rzeczą dowiedzioną, że gdyby element muzułmański nie był popierany przez tureckie wojsko regularne, licznie wysyłane na wyspę, od dawna już byłaby Kreta zupełnie spokojną.

Wczoraj doniosły dzienniki tutejsze, iż na wyspie Mitylene odkryto spisek turecki, którego celem było wyrznięcie w pień ludności chrześcjańskiej, zamieszkującej na tej wyspie.

W Smyrnie Turcy zamordowali oficera floty włoskiej. Jednego z zabójców aresztowano.

Prześliczną mozaikę odkryto w Patras. Po ulewnym deszczu woda spływająca z gór wyryła głęboki rów w poprzek wielkiego placu, położonego w górnej części miasta Patras, zanosząc

(8)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza

(Ciąg dalszy.)

Mój towarzysz wziął do rąk kapelusz.

— To dla pana, Rance — rzekł, podając mu pieniądz — ale na drugi raz nie trać pan głowy, tak, jak to teraz uczyniłeś. Obawiam się, że do końca swego życia nie doprowadzisz pan do niczego, a ubiegłej nocy mogłeś pan sobie śmiało zapracować na awans na sierżanta. Zamiast tego pozwoliłeś pan uciec człowiekowi, którego szukamy i który trzyma u siebie klucz do tej całej tajemniczej historji. Co tu się długo sprzeczać! Rzeczy mają się tak, jak panu powiadam, bądź pan o tem przekonany. Chodź pan, Watsonie, pójdziemy.

Policjant zrobił wprawdzie zdziwioną minę, można jednak było poznać, że było mu na duszy niezupełnie wyraźnie, gdy stał zdumiony, nie odpowiadając nawet nic na nasze pożegnanie.

— Osioł, głupiec! — zawołał Holmes, gdyśmy w dorożce wracali do domu. — Szczęście jak rzadko samo mu się pcha w łapy, a on nie umie go schwytać!

— Ale czy pan tylko swego jesteś pewnym? — zapytałem. — Opis tego pijaka zgadza się wprawdzie z pańskiem wyobrażeniem o zewnętrznym wyglądzie tego drugiego człowieka, zaplątanego w tę historję, ale co go mogło sprowadzić z powrotem do tego domu? Nie wygląda on na to, jakoby był mordercą.

— Ta obrączka, przyjacielu, ta obrączka, ją chciał zabrać. Jeżeli nie znajdziemy innego środka schwytania go, będziemy musieli tej obrączki użyć za przynętę. Mówię panu, doktorze, iż wpadnie on w moje sieci, wiem to napewno. A wszystko to zawdzięczam panu. Gdybyś mnie nie był namawiał, byłbym ominał najdoskonalszą sposobność uzupełnienia moich studjów. Teraz jednak jazda na śniadanie, a potem na koncert. Artystka posiada wiele wdzięku i gra przytem cudnie. Jakże się zaczyna ten mazurek szopenowski, który słyszałam ją grającą? Tra lala lira lira la!

Oparł się o poduszki w dorożce i wypuszczał z gardła trylery, podczas gdy ja myślałem o wszechstronności tego człowieka, który z natury zdawał się być przeznaczonym na tajnego ajenta policji, a swoje badania prowadził z gorliwością amatora-artysty.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Otrzymujemy wizytę.

Wysiłki tego ranka były za wielkie, a wrażenia zbyt silne na moje słabe zdrowie. Czułem się też bardzo znużonym, a skoro Holmes poszedł na koncert, położyłem się na sofie, aby siły moje pokrzepić kilku godzinami snu. O spoczynku jednak nie było nawet co myśleć, gdyż dzikie mary i obrazy powstawały co chwila w mej wzburzonej wyobraźni. Skoro tylko zamknąłem oczy, widziałem przed sobą skurczone, małpie rysy twarzy zamordowanego. Wrażenie było tak wstrętnem, że zaledwie mogłem się obronić przed uczuciem wdzięczności dla tego, który tego potwora zgładził z tego świata. Nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy w życiu spotkać człowieka, którego twarz nosiłaby na sobie tak wyraźne piętno występku i zbrodni. Rozumiałem jednakowoż dobrze, że sprawiedliwość musi tutaj wypowiedzieć ostatnie słowo. Gdyby Enoch J. Drebber był nieświadomo jak zepsutym, to nie usprawiedliwiało bynajmniej w oczach prawa zbrodni, której padł ofiarą.

Im więcej przemyśliwałem nad twierdzeniem mego przyjaciela, że człowieka tego otruto, tem dziwniejszem mi się ono wydawało. Holmes musiał wpaść na tę myśl, gdy obwąchiwał wargi zamordowanego. Coprawda inne przypuszczenie było prawie niemożliwem — nie uduszono go przecież, rany żadnej nie można było znaleźć. A jednak — skąd pochodziła ta krew, której ślady znać było na podłodze? Zdawało się, iż wszystko odbyło się bez walki, przynajmniej nie znaleziono żadnej broni, którąby Drebber mógł zranić napastnika. Holmes zapewne wyrobił sobie już całą teorję o tym wypadku, to, sądziłem, poznałem z jego spokojnego pewnego siebie zachowania się. W jaki sposób jednak objaśniał sobie rozmaite szczegóły i fakta, które mi się wydawały tak zagadkowymi, tego nawet w przybliżeniu dociec nie mogłem.

Było już późno, gdy powrócił — a niemożliwą było rzeczą, aby cały ten czas spędził na koncercie. Kolacja stała już na stole, to też zabrał się natychmiast do jedzenia.

— Wspaniała rozkosz! — zawołał. — Nic nie wywiera takiego czaru na człowieka, jak muzyka. — Ale, co się z panem przez ten czas działo, Watson? Wyglądasz pan ogromnie zmieniony. Czy ta historja z Brixton-street wyprowadziła pana z równewagi?

— Zaprawdę, tak jest, więcej nawet, niż się tego spodziewałem. Od czasu wypadków w Afganistanie, gdzie widywałem mych kolegów porąbanych na kawałki, sądziłem, iż mam zahartowane nerwy, a tymczasem..

— Takie zagadkowe wypadki rozpalają siłę wyobraźni i wytwarzają bardzo łatwe do objaśnienia uczucie zgrozy — rzekł Holmes. — W numerze wieczornej gazety opisany jest dosyć szeroko ten cały wypadek, cieszy mnie jednakowoż, iż o znalezionej obrączce ślubnej niema żadnej wzmianki

— Dla czego to pana cieszy?

— Dla tego, że dzisiaj w południe podałem o tej obrączce ogłoszenie do wszystkich gazet. Czytaj pan.

Podał mi gazetą przez stół, a pod rubryką „znalezione“ przeczytałem, co następuje:

„Skromną, złota obrączkę ślubną znaleziono dziś rano na Brixton-street między oberżą „pod białym jeleniem“ a Holland-square. Odebrać można u dra Watsona Baker street 221 b, pomiędzy 8. a 9. wieczorem“.

— Wybaczysz pan zapewne, że pozwoliłem sobie wskazać pana jako znalazcę. Gdybym wymienił swoje własne nazwisko, nie byłbym bezpiecznym przed wmięszaniem się jednego lub drugiego z naszych zawodowych głupców!

— Co jednak będzie, gdy się zgłosi właściciel? Nie mam obrączki, którąbym mu mógł dać.

— O to się już postarałem — rzekł, wręczając mi obrączkę. — Podobna jest do prawdziwej na włos i wyświadczy nam te samą przysługę.

— Któż się może zgłosić wskutek tego ogłoszenia, jak pan sądzisz?

— Naturalnie ten człowiek w brązewym paltocie — nasz przyjaciel z czerwonawą twarzą, w tych wielkich butach. Jeżeli sam nie przyjdzie, to przyszle swego wspólnika.

— Czyżby nie przeczuwał niebezpieczeństwa?

— Uchowaj Boże! A gdyby nawet — to mojem zdaniem stawi on czoło wszelkiemu niebezpieczeństwu, aby otrzymać tę obrączkę ślubną Wyobrażam sobie, iż wypadła mu z kieszeni, gdy się schylał nad zwłokami Drebbera i nie zauważył tego odrazu. Dopiero gdy wyszedł, zauważył swoją stratę. Ponieważ jednak popełnił to głupstwo, iż zostawił palącą się świeczkę przeto, gdy powrócił, zastał już policję na miejscu. Aby nie wzbudzać podejrzenia, wpadł na wybieg udawania pijanego. A teraz staw się w jego położenie. Myśli nad tą sprawą i uważa to za rzecz możliwą, iż pierścionek zgubił wtedy, gdy się znajdował na ulicy. Cóż naturalniejszego nad to, iż szuka w gazetach wieczornych ogłoszeń o zgubionych przedmiotach — czyta nasze ogłoszenie i jest nad wyraz szczęśliwy. Dlaczegożby się miał obawiać dostania się w pułapkę? Nie ma najmniejszej przyczyny do przypuszczenia, iż ogłoszenie o zgubie pierścionka może stać w jakimkolwiek stosunku do zbrodni i będzie chciał odebrać swoją własność, Jeszcze przed upływem godziny może być tutaj.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przyległe ulice piaskiem i narażając gminę na znaczne szkody. Pod wieczór, gdy deszcz przestał padać i pogoda się ustaliła, tłumy publiczności wedle przyjętego w Patras zwyczaju, udały się na spacer. Głównem miejscem spaceru jest właśnie ów plac, o którym wyżej wspomnieliśmy. Owóż spacerujący po owym placu ujrzeli na spodzie rowu wyżłobionego przez spływającą z gór wodę, i w części środkowej placu, również przez wodę zmytej, prześliczną mozaikę, której odkrycie wynagrodzi obficie szkodę wyrządzoną przez słotę.

Mozaika ta artystycznie wykonana, ma sześć metrów długości, a trzy szerokości i przedstawia dwie sceny. W pierwszej przedstawioną jest grupa młodych, nagich atletów w marszu, tuż po dokonanych igrzyskach, gdyż niektórzy z nich unoszą gałązki dzikiej oliwki w dłoniach i mają głowy uwieńczone wieńcami z wawrzynu, inni zaś postępują z tarczami na ramionach i z krążkiem w rękach Na stronie, w oddaleniu od maszerującej grupy jeden z atletów siedzi i skrobie się narzędziem znanem w starożytności pod nazwą *stlengida* (skrobaczka) chcąc ukoić świerzb skóry, spowodowany znojem podczas niedawno odbytej walki.

W drugiej części mozaika przedstawia archonta, ubranego w bogate szaty z purpury, grającego na instrumencie, podobnym do gitary, i patrzącego na stojącą w pobliżu grupę śpiewaków. Nieco dalej widać grupę młodych niewiast, przybranych w krótkie ubranie i wspartych na instrumentach, podobnych do harf. Jedna z kobiet trzyma w ręce flet.

Kształty ciała, stroje i wszelkie drobiazgi, składające się na całość mozaiki, są znakomicie wykonane, a żywe kolory kamyków jeszcze bardziej je uwydatniają Szczególniej twarze osób są przedstawione w sposób nieporównany.

Dzieło to zdaje się należeć do rzymskiej epoki, a jedyną okoliczność, któraby mogła zachwiać tę opinję, stanowi zbyt długie ubranie archonta-gitarzysty. Tak długie ubranie noszono za czasów bizantyńskich. *Z. Moneyko.*

Ruch przedwyborczy we Lwowie.

Lwów 26. października.

Dzięki inicjatywie komitetu obywatelskiego, który zawezwał grono poważnych obywateli, zamierzających ubiegać się o mandaty poselskie z miasta Lwowa, do złożenia przed wyborcami wyznania wiary politycznej, usłyszeliśmy cały szereg przemówień programowych, dających pewną miarę do ocenienia kandydatów. Wszyscy już kandydaci mowy swe wygłosili i dziś sprawa pod tym względem zakończona, natomiast czeka komitet ściślejszy trudna i odpowiedzialna praca. Ma on bowiem z szeregu kandydatów wybrać dwóch, których uzna za najgodniejszych i najodpowiedniejszych do piastowania mandatu reprezentanta stolicy kraju. Nazwaliśmy pracę oczekującą komitet ściślejszy trudną, gdyż szereg kandydatów długi, a widzimy w nim także mężów, którzy już dobrze zasłużyli się około dobra kraju i miasta. Ubiegają się bowiem o mandaty poselskie pp.: dr. Balasits, dr. Ciesielski, Ciuchciński, dr. Czyżewicz, dr. Małachowski, prof. Soleski i prof. Zacharjewicz.

Naszem zdaniem zasadniczo należy się miejsce w sejmie prezydentowi miasta Od dawna już było tradycją uświęcone, że każdoczesny prezydent m Lwowa był zarazem członkiem sejmu. Tak było z drem Ziemiałkowskim, z dr. Jasińskim, Gnoińskim i Dąbrowskim i dopiero tradycja ta przerwała się na p. Mochnackim, który, powodowany rozmaitymi względami jako były urzędnik wydziału krajowego, nie chciał się ubiegać o mandat poselski. Dziś, gdy dr. Małachowski objął ster miasta i gdy nie wchodzą w grę względy, które powstrzymywały od kandydatury p. Mochnackiego, słusznem jest, aby mąż, którego zaufanie współobywateli powołało na czoło reprezentacji miejskiej, zasiadł w sejmie i bronił tam gorąco spraw miasta, dla którego dobra przyrzekł w swej mowie inauguracyjnej przy zaprzysiężeniu poświęcić wszystkie swe siły. Miasto nasze ma tyle rozmaitych spraw, tyle interesów do załatwienia w sejmie, że pożądanem jest, aby ich bronił tam ten, który jako prezydent miasta w pierwszym rzędzie jest powołany do ich obrony.

W niemałym kłopocie — jak to już zaznaczyliśmy,—znajdzie się jednak komitet ściślejszy przy wyborze drugiego kandydata. Dr. Balasits znany jest z gruntownych swych prac naukowych, dr. Ciesielski Teofil to jeden z najlepszych znawców stosunków krajowych — a nietylko interesy miast znalazłyby w nim rzecznika, ale i interesy rolnictwa. Pan Ciuchciński należy do rzędu tych ludzi, którzy pracę pojmują jako pierwszy obowiązek obywatelki, a dr. Czyżewicz ma za sobą świetną przeszłość parlamentarną. Ten ostatni kandydat zasiadając przez lat 6 w sejmie nie wygłaszał wielkich mów politycznych, które po sobie nic nie pozostawiają, ale za to pracował gorliwie w komisjach a wszystkie ważniejsze ustawy sanitarne, jakie wprowadzone zostały w ostatnich czasach i podniosły wysoko zdrowotność kraju są jego dziełem. Niezmordowana jego pracowitość, ogromna wiedza fachowa, znajomość dokładna stosunków sanitarnych w całym kraju, podczas każdej dyskusji nad temi sprawami mogą wiele zaważyć na szali i rzucić wiele cennych myśli.

Prof. Soleski ceniony jest jako dobry pedagog, a prof. Zacharjewicz, cieszący się ogólnym szacunkiem, już znanym jest z prac parlamentarnych. To też — powtarzamy — nie łatwe będzie zadanie komitetu ściślejszego, w każdym jednak razie wybory lwowskie dostarczą izbie poselskiej niepoślednich sił.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 25. października.

Drugie i ostatnie publiczne posiedzenie walnego zgromadzenia delegatów, które się odbyło dziś rano, poświęcone było głównie rozpatrzeniu wniosków komisyj z przydzielonych im spraw.

I tak komisja dla sprawozdania wydziału (referent dr. Wurst) przedstawiła następujące wnioski:

1. Walne zgromadzenie przyjmuje z przyjemnością do wiadomości wzrost Związku.

2 Walne zgromadzenie przyjmuje z uznaniem do wiadomości działalność wydziału w przedmiocie ochrony interesów stowarzyszeń związkowych, zagrożonych niesłusznem obciążeniem podatkowem z tytułu zastępstwa banku krajowego, tudzież w kwestji przyjmowania wkładek oszczędności od nieczłonków i wyraża nadzieję, że w interesie dobra powszechnego przychylne dla zabiegów wydziału związku oświadczenie i obietnice miarodajnych osobistości rychło zostaną urzeczywistnione.

3 uznaje się czynności wydziału w sprawie przymusowych lustracyj.

4. poleca się wydziałowi dopilnowanie. aby sprawa zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych w myśl projektu z r. 1870, nie schodziła z porządku dziennego,

5. wyraża się nadzieję, że wydział krajowy chętnie i z zaufaniem korzystać zechce z usług, jakie Związek stow. zarobkowych i gospodarczych świadczyć mu może. Z szczególnem zadowoleniem przyjmuje walne zgromadzenie do wiadomości uchwałę sejmową, wskazującą towarzystwom zarobkowym nowy sposób zaopatrywania się w kapitał obrotowy w drodze pożyczek w obligacjach komunalnych banku krajowego, za poręką powiatu i poleca wydziałowi dostarczenie informacyj odpowiednich stowarzyszeniom;

6 z wdzięcznością uznaje się popieranie przez wydział krajowy zakładania nowych i sanacji słabszych stowarzyszeń zaliczkowych;

7. podobne uznanie wyraża się z powodu zajścia z bankiem krajowym, [illegible] ingerencji w lustrowaniu stowarzyszeń;

8. w utworzeniu fachowego oddziału tkackiego uznaje się pierwszy krok ku rozszerzeniu działałalności stowarzyszeń w kierunku fachowym;

9 przyjmuje się do wiadomości utworzenie przez wydział fachowego kursu dla kandydatów na funkcjonarjuszy w stowarzyszeniach zarobkowo gospodarczych;

10. przyjmuje się do wiadomości wydanie przez pp. Ulmera i Nawrockiego podręcznika dla towarzystw oddziałowych:

11. poleca się szczególnie zakładanie należycie zorganizowanych stowarzyszeń zarobkowych w tych okolicach, gdzie się zagnieździły lichwiarskie towarzystwa, oraz zakładanie stowarzyszeń wytwórczych (rękodzielniczych) i handlowych.

Wszystkie te wnioski uchwalono, poczem uchwalono szereg formalne tylko znaczenie mających wniosków komisji lustracyjnej (referent dr. Dulęba) Z wniosków tych, nad którymi odbyła się długa dyskusja, notujemy tylko jeden, mianowicie wniosek, polecający wydziałowi, aby ułatwiał jak najszybciej kredyt tym stowarzyszeniom, w których dokonane lustracje stwierdzą uzasadnioną potrzebę kredytu. Przyjęto też wnioski o zmianie statutu, koniecznn wobec nowej ustawy o przymusowych lustracjach.

Zgodnie z propozycją komisji budżetowej przyjęto wydatki i dochody na rok 1896/7 w kwocie 15 550 zł. Co się zaś tyczy uregulowania stosunków pensyjnych dla urzędników związku, postanowiono, że w zasadzie mają istnieć trzyletnie dodatki, lecz kwestję, kiedy mają wejść w życie, pozostawia się do rozstrzygnięcia wydziałowi.

Wniosek jednego z oddziałów prowincjonalnych, ażeby porękę nieograniczoną zmienić na ograniczoną, upadł. W dyskusji wszyscy mowcy stanęli w obronie nieograniczonej poręki, podnosząc, iż decydującą rzeczą dla rozwoju stowarzyszeń jest uczciwość. a nie ograniczona poręka.

Wyboru uzupełniającego nie było, uchwalono bowiem nie robić żadnych zmian w wydziale. W ten sposób członkami wydziału pozostają nadal pp. dr. Lesław Boroński, dr. Jacek Jabłoński, Teofil Merunowicz i W. Terenkoczy. Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia pozostawiono wydziałowi.

W czasie obrad udała się do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego deputacja z przewodniczącym p. Adamkiewiczem z prośbą o życzliwe poparcie interesów związku, co p. marszałek przyrzekł.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poprosił o głos ks. kanonik Jelinek z Dubiecka i *bardzo słusznie zwrócił uwagę na niestosowność zwoływania zgromadzeń na niedziele, kiedy przecież wszelkiemu stworzeniu należy się spoczynek.* Sformułowany odpowiednio wniosek przyjęli zgromadzeni oklaskami, do których przyłączyli się z zapałem zwłaszcza sprawozdawcy dziennikarscy, którzy są niewolnikami kaprysów rozmaitych komitetów zjazdowych i zgromadzeniowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 27. października.

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona", opera Fr. Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (27.): Sabiny m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórkis, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubeity, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Miłą niespodziankę na zimę urządziło nam ministerstwo kolejowe. Węgle były znać dotąd dla Galicji nadto tanie, bo od 15. bm. podwyższono fracht o 1, a względnie o 2 zł. na 10 tonowym wagonie. Ta niespodzianka da się szczególnie we znaki tym kontrahentom, którzy objęli dostawę węgli na miesiące zimowe, liczące się co do węgli, jak wiadomo, już od 1 września. W bieżącym obrocie podroży owa zwyżka frachtowa cenę węgli o 1 ct. na 50 kg, wzmiankowani jednak kontrahenci będą musieli tę zwyżkę z własnej kieszeni pokryć, a przecież nie było to rzeczą niemożliwą, ażeby ministerstwo kolejowe opublikowało zamierzone podwyższenie frachtu już w sierpniu br.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę kierownika 6 klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie z roczną płacą 800 zł., z rocznym dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 zł. i z relutum na mieszkanie w kwocie 360 zł. Podania należy wnieść do 30. listopada rb.

Temperatura Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 12 8 C, najniższa + 8 8 °C.

Opad deszczu wynosił 2 0.

Z pobytu arcyksiężnej Stefanji w Łańcucie. Z Łańcuta donoszą nam dnia 25. b. m. W sobotę dnia 24. b. m. przyjechała arcyksiężna w towarzystwie hr. Potockich, hr. Augustowej Potockiej, hr. Zygmunta i Adama Zamoyskich, Adama Tarnowskiego, hr. Salma i Jana Koziebrodzkiego na polowanie z powłoką. Wszyscy dosiedli koni ze stajni łańcuckiej. Meete rozpoczął się za folwarkiem krzemienickim o godzinie 11. rano, gdzie oczekiwali gościa pp. oficerowie 13 pułku dragonów z pułkownikiem Loeflerem w dwadzieścia koni. Reszta gości wyjechała czterema powozami, aby przypatrzyć się polowaniu. O godzinie 12½ nastąpiło Hallali koło Albigowej, a więc galop szedł przez 15 kilometrów i trwał godzinę. Pomiędzy wielu przeszkodami była jedna szczególnie trudną, nawet dla bardzo rutynowanych jeźdźców, jednakże wszystkie przeszkody zostały wzięte bez wypadku i umiejętnie. Konie szły doskonale i skakały wybornie, ale temu nie można się dziwić gdyż stajnia łańcucka ze swoimi końmi myśliwskimi może śmiało iść w zawody z każdą stajnią w Anglji. O godzinie 1½ odbyło się śniadanie w zamku łańcuckim na dwadzieścia cztery osób po śniadaniu o godzinie 3½ pomimo deszczu wyjechała arcyksiężna w koczobryku na spacer, powożąc sama czterema pięknemi kasztanami, inni goście wyjechali trzema czwórkami.

Obiad odbył się o godzinie 7½, do którego usiadło dwadzieścia osób, a z gości oprócz osób dawniej wymienionych przybyli pp.: August i Andrzej Potoccy i p. Ambroziewicz. Podczas obiadu przygrywała muzyka 40. pułku piechoty pod batutą kapelmistrza Kuhna. O godzinie 10. rozpoczęły się tańce w dziesięć par. Arcyksiężna wzięła udział w mazurze i ku zdziwieniu wszystkich doskonale i z werwą prawdziwą go tańczyła. Po skończonych tańcach przywołała arcyksiężna kapelmistrza Kuhna i wyraziła mu uznanie za znakomicie wykonane utwory muzyczne. W niedzielę wysłuchała arcyksiężna i wszyscy goście mszy świętej w kaplicy zamkowej, którą odprawił ksiądz kanonik Zauderer, następnie udała się do stajni zamkowej, aby jeszcze raz obejrzeć konie i przy tej sposobności zdjęła fotografję z dwóch ślicznych irlandzkich klaczy, na których jeździła podczas polowania. O godzinie 1. odbyło się śniadanie na dwadzieścia cztery osób, a po śniadaniu grano w Lawn tennis, w czem arcyksiężna żywy udział wzięła. O godzinie 6. po południu odjechała arcyksiężna pociągiem kurjerskim do Wiednia odprowadzona i żegnana przez gospodarstwo i wszystkich zebranych gości, obiecując, że, da Bóg, na rok przyszły zawita znowu do Łańcuta.

Pomnik Kościuszki w Tarnowie. Z Tarnowa piszą do nas: Nową ozdobą naszego grodu stanie się wkrótce pomnik Kościuszki, mający być wzniesionym na nowoutworzonym placu Krakowskim wśród pięknego skweru. Dzięki staranności tarnowskiego magistratu, składki i daniny, przeznaczone na pomnik, napływają z dniem każdym, a fundusz zostanie powiększony jeszcze składkami, jakie odnośny komitet zbierał przed kilku laty pod protektoratem magistratu na pomnik jenerała Bema. I „Sokół" nasz w tych dniach zamierza dać w sali własnego gmachu koncert, z którego czysty dochód na budowę pomnika przeznaczony. Pochwały godnem byłoby, aby prócz Tarnowian i innych miast polskich mieszkańcy rzucili choć grosz na cel tak szlachetny, jakim jest pomnik bohatera z pod Racławic. Składki przyjmuje redakcja tarnowskiej gazety *Pogoń* (plac Kazimierza Wielkiego l. 5.).

Pożar. W Koninszkach, wsi położonej pod Przemyślem, wybuchł d 24. bm. o godz. 12. w południe ogień, który w krótkim przeciągu czasu zniszczył 18 gospodarstw włościańskich.

Sprawa Buchnera. Z Warszawy donoszą, iż w sprawie redaktora *Muchy* p. Władysława Buchnera, ojciec zabitego przez niego Grajnerta, jako powód cywilny, wniósł skargę apelacyjną na wyrok warszawskiego sądu okręgowego, który uwolnił Buchnera od wszelkiej winy.

Samobójstwo dziecka W tych dniach w Kijowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dwunastoletni syn pewnego urzędnika policyjnego. W liście napisanym do „przyjaciela", nakreślił niekształtnemi literami: „Żyć mi się naprzykrzyło... Nada... Wybacz, jeśli możesz..."

Położenie kamienia węgielnego. Dnia 21. b. m. odbyła się piękna uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół obrz. łać. w Byczkowcach, w parafji Chomiakówka. Kościół ten stanie na miejscu zburzonej karczmy, z pod której plac darował p. Juljusz Zaremba Cielecki, właściciel Byczkowic.

Zasiłek na budowę cerkwi. W *Nowostiach* czytamy, że ministerstwo spraw wewnętrznych żąda od rady państwa nowego zasiłku ze skarbu na budowę cerkwi prawosławnej w Warszawie na placu Saskim. Obecnie skarb państwa udziela 50.000 rubli rocznie. Ministerstwo żąda podwojenia tej sumy. Czemu nie więcej?

Rzadkie zjawisko obserwowano w Ciśnie (pow. Lisko) dnia 22. bm. O godzinie 7. wieczorem zaczerwieniło się nagle niebo na zachodzie, jakby od zorzy, a po małej chwili zaczęło się błyskać i to tak silnie jakby to było pośród lata. Wnet też lunął deszcz i rozpasała się burza letnia w całem tego słowa znaczeniu. Po godzinie takich przewrotów niebo wypogodziło się zupełnie i księżyc w pełni wypłynął na niebo, na którem nie było ani chmurki.

Trzy rewizje domowe przeprowadziła onegdaj policja w Przemyślu z polecenia sądu a to: u Antoniego Wyskla, murarza, u Antoniego Witeka i u Wacława Rogera, redaktora *Kurjera przemyskiego.* Szukano jakichś papierów, druków i odezw.

Rozruchy wywołane w różnych miejscowościach na Węgrzech agitacją przedwyborczą przybierają coraz groźniejsze rozmiary. W Erdöcö zastrzelono 16-letnią dziewczynę, zaś 30 osób raniono tak ciężko, że kilkanaście z nich nazajutrz umarło. Pijany tłum chciał zburzyć koszary żandarmów, dopiero wojsko zdołało tłumy rozpędzić. Zaprowadzono tam rodzaj stanu oblężenia. Po godzinie 5 po południu nie wolno nikomu pokazać się na ulicy, zaś o godzinie 8. muszą wszystkie światła być pogaszone. W miejscowości Leutschan obrzucił tłum kandydata Engelmayera kamieniami, przyczem on i wiele osób odniosło ciężkie rany. Naczelnik powiatu zawezwał pomocy wojska, które położyło koniec wybrykom tłumu. Aresztowano tam kilkunastu wichrzycieli.

W komitacie Borsod zastrzelono tamtejszego sędziego Kovacsa i jego żonę.

W górnych Węgrzech jest sytuacja również bardzo groźna, z wielu miejscowości nadchodzą telegraficznie prośby o posiłki wojskowe, tak, że węgierskie władze wojskowe musiały zażądać pomocy z Wiednia, wskutek czego odesłano już z Austrji parę pułków kawalerji do Węgier.

Na Węgry dla poskromienia rozruchów wyborczych, które coraz większe przybierają rozmiary, wysłano dziś ze Lwowa trzy bataljony piechoty 15 pułku i 200 ludzi z pułku 80. Rozkaz przyszedł wczoraj, w nocy zaalarmowano wojsko, a dziś rano wyruszyły na kolej i odjechały do górnych Węgier.

Ze Stanisławowa odeszło do Szatmar 400 ludzi, a z Kołomyi około 600 ludzi.

Wykup kolei w Królestwie. W pismach petersburskich i warszawskich, pisze *Kraj*, pojawiają się perjodycznie wiadomości o bliskim wykupnie przez skarb dróg żelaznych w Królestwie. Większa część tych informacyj jest błędną a nieraz i zupełnie bezzasadną O wykupnie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej nie ma mowy, zwłaszcza obecnie, gdy ministerstwo skarbu proponuje towarzystwu kolei wiedeńskiej przyjęcie kolei łódzkiej. Wykup drogi żelaznej nadwiślańskiej jest już zdecydowany w terminie 1. lipca 1897 roku. Prawo do upaństwowienia drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej nabywa rząd w dniu 1. stycznia 1900 roku. Co się zaś tyczy drogi żelaznej łódzkiej, to termin wykupu jej już upłynął, jeżeli zaś dotąd rząd ze swych praw nie skorzystał, to z powodu wysokiego dochodu, jaki ta droga przynosi (około 700.000 rubli) i tem samem wysokiej sumy wykupowej.

Sprawa Kiryczenki. Z Petersburga donoszą: Senat rządzący rozpatrywał w tych dniach w drodze apelacji sprawę b. policmajstra m. Radomia, rotmistrza Kiryczenki, oraz innych osób. Po rozpoznaniu sprawy, co trwało dwa dni, ogłoszono wyrok następujący: Po zastosowaniu manifestu, obwinionego Kiriczenkę uważać należy za usuniętego z urzędu na mocy wyroku sądu; strażnika Warłamowa po pozbawieniu wszystkich praw szczególnych oddać do oddziałów aresztanckich na 5 miesięcy, obwinionych żydów osadzić w więzieniu; Blatta na 5 miesięcy i Chwata na dwa miesiące. Przypomnieć tu musimy, iż wyrokiem warszawskiej izby sądowej z dnia 1. maja br. rotmitstrz Kiryczenko skazany został na 8 miesięcy więzienia; strażnik Warłamow i żyd Blatt po pozbawieniu wszystkich praw i przywilejów na oddanie do oddziałów aresztanckich na 8 miesięcy, zaś Chwat na zamknięcie w więzieniu przez 3 miesiące.

Baron Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, o którego ustąpieniu ciągle krążą pogłoski, jest wnukiem bogatego przemysłowca, żyda ochrzczonego, który za Józefa II. otrzymał w Austrji szlachectwo i tytuł barona. Syn jego osiadł w Królestwie Polskiem i nabył majątek w Podlaskiem. Ożenił się z Polką, hrabianką Mostowską, która swoich dwóch synów wychowała na Polaków. Jeden z nich nie odziedziczył po swoich przodkach niemiecko-żydowskich nic, prócz nazwiska i gospodaruje podobno dotychczas na wsi pod Brześciem litewskim, nie komunikując się prawie zupełnie z bratem, który nie zostawszy w prawdzie zupełnym Rosjaninem i nie wyparłszy się katolicyzmu, zatracił jednak zupełnie łączność ze społeczeństwem, dla którego chciała go matka wychować. Tego właśnie katolicyzmu i odrobiny krwi polskiej nie mogą mu darować szowiniści rosyjscy ze szkoły Pobiedonoscewa i od wielu lat dokładają usilnych starań, aby ambasadę w Paryżu zajął Rosjanin z krwi i kości. Szowiniści poruszyli znów wszystkie sprężyny i stąd powstały pogłoski o odwołaniu br. Mohrenheima.

O zaślubinach włoskiego następcy tronu z ks. Heleną czarnogórską w d. 24. bm. w Rzymie, nadchodzą następujące szczegóły: Niezwłocznie po akcie zaślubin cywilnych, którego dokonał w obecności pary królewskiej, otoczonej orszakiem książąt krwi i najwyższych dygnitarzy państwowych, senator Farini, udali się państwo młodzi i całe grono weselne w siedmiu, kapiących złotem, powozach do kościoła „Santa Maria degli Angeli". Jazda tej kawalkady wspaniałej przez *Via Nazionale* odbywała się wśród ogłuszających okrzyków wiwatowych z piersi nieprzeliczonych tłumów. Wszystkie domy i pałace na całej drodze do kościoła były bogato dekorowane, a z okien i balkonów spadał co chwila deszcz róż na powóz, wiozący młodą parę. Równocześnie grzmiały działa i huczały dzwony w licznych świątyniach. Kościół Najśw. Panny Anielskiej, udekorowany przez architekta Sacconiego aksamitem i gobelinami, robił wrażenie imponującej sali. Dostojny orszak zajął przeznaczone dlań miejsca, a państwo młodzi uklękli przed ołtarzem — arcydziełem dłuta Vanvitelliego — wysuniętym umyślnie na środek nawy. Obrzędu zaślubin dokonał przeor Piscicelli. W czasie mszy św. ks. Helena zdradzała ogromne wzruszenie i gdy kapłan wygłaszał słowa błogosławieństwa, rozpłakała się rzewnie. Powrót do Kwirynału był w równej mierze uroczysty, do czego przyczynił się w wysokim stopniu szczery entuzjazm ludności. W chwili, gdy nowozaślubieni wyszli na balkon pałacu królewskiego, aby ukłonem podziękować wielotysięcznym tłumom za sympatyczne demonstracje, 500 gołębi pocztowych wypuszczono z klatki. Zawiadomiły one całe Włochy o zawartym ślubie następcy tronu. Wieczorem cały Rzym literalnie gorzał imponującą iluminacją.

Kwadratura koła. Z Paryża donoszą. Na półkach księgarskich pojawiła się tu mała broszurka, napisana przez p. Józefa Klimaszewskiego, byłego ucznia szkoły agronomicznej w Marymoncie, pod tytułem *„La solution de quadrature du cercle"* („Rozwiązanie kwestji kwadratury koła"). Książeczka bez żadnych wstępów zaczyna się od słów: „Wyobraźmy sobie koło, którego promień ma 6 centymetrów". P. Klimaszewski uważa, że znalazł rozwiązanie zadania, które uważanem było dotąd za nierozwiązalne. Pozostaje więc już tylko wynalezienie *perpetuum mobile.*

Liga hygjeny. W Nowym Jorku i w Brooklynie organizuje się obecnie towarzystwo kobiet, pod nazwą: liga hygjeny — *hygiene league.* Główny cel tej nowej ligi żeńskiej zasadza się na zaprowadzeniu reformy w ubiorze kobiecym. Duszą tego towarzystwa jest młoda lady, miss Lumsden, bardzo ruchliwa i wykształcona osóbka, której w przeciągu

---

(33)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I dwa głosy rozlegały się wnet dobitnem echem wśród gór. Możnaby powiedzieć, że śpiewowi syreny towarzyszył flet leśnego sylfa. A były to po większej części melodje smutne i rzewne, pełne tęsknoty i marzenia.

XL.

Czas, jakby na złość pannie Marcie i Gotfrydowi i ku ich zmartwieniu, wlókł się bardzo powoli.

Trzeba było doprowadzić Mitryego do tego, aby sam zażądał tej rzeczy, o której oboje marzyli, ale nie można się było spieszyć, a tem mniej nalegać i napierać. Brat i siostra pocieszali się wzajemnie tem, iż opowiadali przed sobą te złote marzenia, jakie ich codziennie kołysały do snu. Panna Marta poddała Gotfrydowi myśl, aby dzieło swoje wydał w trzech językach. Przekładem na język angielski miała się zająć ona sama, a co do przekładu francuskiego to pomagałaby tylko bratu. Jej zdaniem, byłaby to prawdziwa przysługa oddana Francji.

Pewnego dnia Mitry, powróciwszy z Paryża, zapowiedział, iż na przyszły tydzień zjedzie się mnóstwo gości.

Miał w tem myśl, i to myśl bardzo poważną, z którą uznał za stosowne nie zwierzać się wcale przed panną Martą. W ogóle zauważyła ona, iż Mitry nie zachowywał się od jakiegoś czasu wobec niej z tym szacunkiem, jak sobie tego życzyła, i znajdowała, że znowu stawał się niezawisłym.

W miarę tego, jak się zabliźniała stara rana, Mitry już obojętniej myślał o Teresie, starał się być mniej surowym dla Nory. Od tego strasznego poranku, w którym sądził, iż Nora odebrała sobie życie, czynił wszystko, co tylko było w jego mocy, pomimo znanej sceny z fortepjanem, aby się tylko wobec niej okazać lepszym niż dotąd, gdyż obawiał się, aby wskutek jego postępowania Nora nie posunęła się do szaleństwa; a potem chciał mieć trochę spokoju i zapomnieć o wszystkiem

Mitry zaczął się przypatrywać postępowaniu Nory, i zaczął je znajdować ciekawem, a nawet zajmującem, niekiedy zdarzało się nawet, że śmiał się z jej wybryków. Mimo to jednak ojciec z córką żyli obok siebie, jak dwie obce zupełnie dla siebie osoby, które zaczęły początkowo powoli znosić się wzajemnie z konieczności, a późniaj widywanie się codzienne stało się dla nich zwyczajem i nie raziło ich tak, jak to bywało dawniej. Tak przynajmniej zdawało się Mitryemu, gdyż co do Nory, to ta w zachowaniu się wobec niego była jednakowo surową. Mitry niekiedy wystosowywał do niej słowa, w których czuć było jakby budzącą się dawną miłość rodzicielską, Nora nigdy. Nie kochała go, i nigdy nie można było dopatrzeć się w jej postępowaniu chociażby cienia sympatji dla niego. A on, on chciałby może kochać, a może też kochał ją wskutek tego, iż miał ją ciągle przed oczyma, ale zerwał wszystkie więzy, jakie łączyły jego serce z sercem dziecka... A węzłów tych nie mógł nawiązać na nowo. Rzucał na nią niekiedy spojrzenie, pełne żalu i wyrzutów, niepewne jakieś i jakby bojaźliwe. Nie zważała na to wcale. Nieraz, w chwilach, gdy serce jego napełniało jakieś uczucie, z którego sam sobie nie umiał zdać sprawy, zbliżał się do niej, aby ją uściskać. Odwracała się i wyciągała do niego tylko rękę. Pewnego razu, niespodzianie, uściskał ją, i w tej samej chwili doznał tego uczucia, które odczuwał niegdyś, ściskając Teresę, lub wtedy, gdy maleńką Norę niósł na rękach, aby się przypatrzyła zmarłej matce, spoczywającej na łożu śmiertelnem

Do czego prowadziło to wszystko? Mitry przekonał się, że tak dla niego, jak i dla niej samej potrzeba było, aby Nora wyszła za mąż, chciał, aby córka Teresy zrobiła karjerę. I dlatego też zaprosił liczne towarzystwo do siebie do Cavalaire na kilka tygodni lub na kilka miesięcy, stosownie do tego, jak długo by im się podobało. Nie dziwiło to nikogo w domu, gdyż byli do różnych odwiedzin prawie przyzwyczajeni.

Przygotowano pokoje dla gości. Willę od góry do dołu zbadano, zrewidowano jak najdokładniej, wszystko, co tylko wydawało się wątpliwem, naprawiono. Po upływie tygodnia znajdować się miało przy stole dwadzieścia osób.

Wśród zaproszonych znajdowało się dwóch młodych ludzi, którzy mogli się podobać Norze, a jednym z nich był Emil Louvier, chłopiec dobrze wychowany, wykształcony i bogaty, wogóle człowiek światowy.

Wszyscy inni byli tylko zaproszeni, raczej można, dla dekoracji, aby dopełnić liczby tych gości, którzy mogli stanąć w szeregu konkurentów.

I Franciszek Mitry, którym panna Marta nie rządziła już więcej, nie zdradził swego zamiaru przed nikim, gdyż powstrzymywało go od tego jakieś uczucie wstydu... Była to sprawa ważna, miała bowiem stanowić o przyszłości Nory; w chwili, w której miał się pozbyć ciężaru, trzeba jej było dać do pewnego stopnia wolność wyboru, dlaczegożby sama nie miała być odpowiedzialną za swoją przyszłość?

— Pragnę tylko, aby mi nigdy nie czyniła wyrzutów — myślał!

— Nasi goście przybywają jutro, panno Marto, a oto ich lista.

Panna Marta zaczęła czytać głośno nazwiska zaproszonych. Było to podczas śniadania, przy deserze. Nora słuchała tego w roztargnieniu.

Przy nazwisku Louviera Mitry zaczął się nim zachwycać.

— To skończony gentelman — rzekł.

Gotfryd zmarszczył brwi, choć miną nie zdradzał wcale, iż jest mu to nieprzyjemnem. Zresztą temu niedźwiedziowi niemieckiemu zdawało się, iż prócz niego nikt tu sprawy nie wygra.

Nora spojrzała na Gotfryda i zapytała:

— Ile ma lat?

— Dwadzieścia cztery — odparł Mitry.

Skrzywiła się i rzekła tonem poważnej osoby:

— Trochę za młody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kilku dni udało się zwerbować do ligi setki członków, a która ma zamiar przeprowadzić rewolucję w świecie mód. Członkowie nowego towarzystwa nie dążą, podobnie jak kobiety europejskie o charakterze niezawisłym, do zaprowadzenia ubrań męskich. Sama miss Lumsden i jej towarzyszki przyznają, że kobieta powinna się ubierać zupełnie inaczej, niż mężczyzna, powstaje ona jednakowoż przeciwko zbyt długim sukniom, przeszkadzającym swobodnemu ruchowi, a głównie przeciwko gorsetom. Zdaniem miss Lumsden, wiele chorób u kobiet powstaje z noszenia tej części garderoby i długich sukien. Długie suknie dlatego są szkodliwe, że zniewala kobietę do zbytecznego zajmowania się niemi, szczególnie podczas brzydkiej pogody. Wzbudza to nerwowość u kobiet i przeszkadza swobodnemu poruszaniu się. Każda lady, przystępująca do ligi hygjeny obowiązuje się natychmiast wyrzec się gorsetu i ubierać się w suknie krótsze od dotychczas używanych o trzy do czterech cali. W ogóle cała żeńska toaleta członków nowej ligi ma być zastosowaną do warunków klimatu i wymagań hygjeny.

Mianowania. Lekarzem miejskim w Czudcu mianowano dra Edmunda Karabińskiego.

Ze strzelnicy. Podniosła nuta narodowej pieśni gromadzi w naszem społeczeństwie zawsze spory zastęp słuchaczy, gdzie ją tylko usłyszeć można. Nie dziwna więc, że wieczór wczorajszy zgromadził na strzelnicy miejskiej wiele publiczności ze sfer mieszczaństwa naszego, gdzie amatorzy odegrali Fr. Dominika obrazek sceniczny ludowy: „Wigilja św. Andrzeja.“ Przyznać trzeba, że wybór sztuki był bardzo szczęśliwy, bo i swojski i nie przedstawiający zbyt wiele trudności dla dyletantów, a sympatyczny ze względu na piękną muzykę. W wykonaniu wzięli udział pp. Kr. (Jędrzej), St. (Stach) Now. (Karpiel) i M. (Kapusta), oraz panie B. (Józefowa), Schr. (Marynka), Leg. (Hanka), a wszyscy grali z przejęciem i zrozumieniem swoje role. Szczery więc poklask słuchaczy był sprawiedliwą podzięką za trud i pracę amatorów pod kierunkiem niestrudzonego reżysera teatrzyku strzelnicy p. dr. W. Legeżyńskiego. Po przedstawieniu hasano długo po za północ. (*kr.*)

Związek tkacki. W gmachu sejmowym odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie delegatów ośmiu spółek tkackich w celu zawiązania zawodowego oddziału tkackiego w ogólnym Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Reprezentowane były na tem zebraniu spółki: Korczyńska (św. Sylwestra), Gliniańska, Komarzańska, Łańcucka, Wilamowicka, Krośnieńska („Prządka“) i „Kraj. towarzystwo dla handlu i przemysłu“ we Lwowie i Krakowie, zajmujące się głównie tkactwem.

Obradom przewodniczył wiceprezes Związku p. Biechoński; ze strony komisji kraj. dla spraw przemysłowych byli obecni pp.: Romanowicz, Zacharjewicz i Michalski. Za podstawę obrad służył projekt regulaminu przygotowany przez wydział Związku, w imieniu którego referował p. Merunowicz. Po kilkugodzinnej rozprawie przyjęto ten regulamin i przystąpiono natychmiast do ukonstytuowania tego pierwszego zawodowego oddziału w łonie ogólnego Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wybrano do komitetu zarządzającego: Ks. kan. Szałaja z Korczyny prof. Sokołowskiego ze Lwowa, inż. Drzymuchowskiego z Krosna, ks. Reszetyłowicza z Glinian i Bazylego Pyptiuka z Łańcuta; przewodniczącym obrano ks. Szałaja.

Spółki handlowe. Dziś o godzinie 11. przed południem zbierają się delegaci spółek handlowych, którzy brali udział w walnem zgromadzeniu związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w lokalu związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie (ulica Pańska l. 21), na naradę nad rozwojem i możliwą wspólną organizacją tego rodzaju spółek. Narada ta będzie miała charakter poufny.

Ruch wyborczy. W Krakowie odbyło się w piątek w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń zgromadzenie przedwyborcze, na którem prof. dr. Fryderyk Zoll składał wyznanie swej wiary politycznej. Licznie zebrani wyborcy, należący do stronnictwa konserwatywnego, po wysłuchaniu przemówienia prof. Zolla, uchwalili wyborcom zalecić jego kandydaturę i wybrali ze swego grona komitet przedwyborczy. P. Leon Chrzanowski, którego kandydaturę stawiało pewne grono wyborców, oświadczył, iż o mandat się nie ubiega.

W sobotę i w niedzielę odbyły się w Krakowie dalsze zgromadzenia przedwyborcze. W sobotę przemawiał profesor dr. August Sokołowski, w niedzielę p. Kazimierz Bartoszewicz. Na obu zgromadzeniach galerje, które przepełniali przeważnie młodzi niewyborcy i socjaliści, wywoływały wielkie zaburzenia. Gdy w sobotę popołudniu przemówienie p. Sokołowskiego i jego odpowiedzi na wniesione interpelacje, przewodniczący zgromadzenia p. Rotter chciał poddać pod głosowanie wniosek p. Filimowskiego o przyjęcie i poparcie kandydatury p. Sokołowskiego, powstała przeciw temu straszna burza na galerji i wśród najmłodszych wyborców na sali, tak, że przewodniczący nie poddał wniosku pod głosowanie, lecz tylko polecił go do rozwagi wyborców. „Czerwony sztandar“, odśpiewany przez galerję, zakończył zebranie. W niedzielę znów, gdy dr. Suesser, socjalny demokrata, wniósłszy jedną interpelację do p. Bartoszewicza, chciał następnie przemawiać dalej, podniosły się na sali okrzyki, wzywające przewodniczącego prof. dra Bylickiego, aby nie udzielił drowi Suesserowi głosu. Galerja zaczęła tak energicznie przeciw temu wezwaniu remonstrować, że przewodniczący zamknął zebranie. Galerja obsypała dra Bylickiego obelgami i odśpiewała: „Czerwony sztandar“. Tem zgromadzeniem zostały zakończone zebrania wyborców. W piątek stoczy się walka wyborcza między pp.: Bartoszewiczem, Sokołowskim i Zollem.

Nowa stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, wejdzie w życie z dniem 1. listopada rb. w Czarnej koło Pilzna przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu około godz. 5. powiesił się w swojem mieszkaniu przy ul. Żółkiewskiej l. 60 dwudziestoletni słuchacz drugiego roku praw Eleazar Weinbaum. Przyczyną samobójstwa miała być nieuleczalna słabość. Weinbaum powiesił się na rurze od pieca. Drzwi pokoju zamknął o godz. 5., a w dwie godziny potem, gdy je wyważono, nieszczęśliwy już nie żył.

Pożar. Z Niepołomic piszą do nas: Dnia 23. bm. wybuchł tu ogień w stajniach wojskowych, położonych w środku miasta, w których ulokowaną była połowa szwadronu ułanów. Pożar przybrał wielkie rozmiary i zagrażał całemu miastu, ale dzięki energicznej akcji 16 batalionu strzelców i ułanów zdołano ogień zlokalizować. Pożar trwał do rana; z ludzi nikt nie zginął, również zdołano w czas wyprowadzić ze stajen konie. Niebezpieczeństwo pożaru z tej strony ciągle grozi miastu i rada nasza wielki popełniła błąd, iż zezwoliła na budowę stajen w środku miasta.

Powodzie wyrządziły olbrzymie szkody w Gorycji i Krainie.

Ślub kościelny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską odbył się w kościele Santa Maria degli Angeli. Orszak weselny, wracający do Kwirynału, został przyjęty głośnymi okrzykami przez tłumy ludu.

Aresztowanie. Żandarmerja rosyjska aresztowała na stacji w Zdołbunowie pewnego żyda z Galicji, który przewoził do Rosji paczki z nihilistycznemi odezwami. Odstawiono go do Kijowa.

Proklamacje nihilistyczne w laskach. Z Wrocławia donoszą, iż rosyjscy urzędnicy nad granicą szląską skonfiskowali przesyłkę lasek, które wewnątrz wydrążone, zawierały tysiące proklamacyj nihilistycznych, drukowanych na jedwabnym papierze.

O język polski. Medjolański *L'Osservatore Cattolico* zamieszcza znowu w jednym z ostatnich numerów korespondencją warszawską traktującą o stosunku Rosji do Stolicy św. Korespondencja, bardzo ciekawa i pożyteczna dla katolickich sfer włoskich nie zawiera dla nas nic nowego. Korespondent prowadzi w dalszym ciągu kampanją przeciwko ewentualnemu zaprowadzeniu białoruskiego lub litewskiego języka w dodatkowem nabożeństwie katolickiem w ziemiach zabranych. Korespondent warszawski medjolańskiego organu przestrzega, że w ziemiach zabranych mamy na wysokich stanowiskach zdemoralizowanych księży karjerowiczów, którzy wbrew interesowi katolickiemu i polskiemu gotowi wpływem swoim wyjednać w Rzymie zezwolenie na ustępstwa na rzecz dyalektów ruskich. Tymczasem ustępstwo to byłoby tylko pierwszym etapem do zaprowadzenia w nabożeństwie katolickiem języka rosyjskiego, bo — jak korespondent trafnie wykazuje — narzeczom ruskim brak wyrażeń z języka kościelnego i lud białoruski zastępuje je na na przemian wyrażeniami rosyjskiemi lub polskiemi, zaczem idzie, że rząd upierałby się przy tem, aby podczas nabożeństwa odprawianego w narzeczu, unikano troskliwie niezbędnych wyrażeń polskich, a zastępowano je wyłącznie rosyjskiemi. Nie o narzecze tedy chodzi rządowi rosyjskiemu, bo narzecze to tępi on zaciekle w szkole i w życiu publicznem, ale o uzyskanie furtki dla języka rosyjskiego. Słusznie zatem nazywa korespondent rozstrzygnięcie kwestji zrusyfikowania nabożeństwa katolickiego w ziemiach zabranych kwestją życia lub śmierci dla katolicyzmu w Polsce.

Uprowadzenie Chińczyka. Telegramy doniosły nam już o podstępnem uprowadzeniu Chińczyka, dra Sun yt-Sen, przez szpiegów chińskich w Londynie. Rzecz przedstawia się jak następuje: W październiku zeszłego roku doniesiono rządowi o spisku, którego celem było schwytanie wicekróla Kantonu. Na czele spisku stał dr. Sun-yt Sen, liczący lat 30, urodzony i wychowany w Hongkongu. Spisek miał również na celu zdetronizowanie dynastji. Spisek wykryto i kilku spiskowców aresztowano. Sun uciekł do Ameryki i praktykował tam jako lekarz. Szpiedzy chińscy ciągle go śledzili, ale nigdy nie znaleźli sposobności, aby go schwytać. Dnia 1. października przybył Sun do Londynu i zamieszkał przy placu Gray Jun. Od zeszłego poniedziałku zniknął bez śladu. Mimo wszelkich ostrożności udało mu się wysłać list do znajomego lekarza i zawiadomić go, iż go aresztowano w ambasadzie chińskiej, skąd mają go zamiar wsadzić na okręt chiński i odwieźć do Chin. W niedzielę spotkało go na ulicy dwóch Chińczyków i ująwszy pod ręce, przemocą zaprowadzili do chińskiego poselstwa, gdzie go zamknięto w więzieniu. Ów lekarz, otrzymawszy list ów, natychmiast uwiadomił o tem rząd angielski, który polecił detektywom policyjnym strzedz gmachu poselstwa i nie dozwolić na wywiezienie dr. Suna. Policja i sądy nie mogą tu nic więcej nad to poradzić, gdyż gmach poselstwa chińskiego ma prawo eksterytorjalności. Sun nie przyjmuje pokarmu, gdyż boi się otrucia. Cały ten wypadek wywołał w Londynie ogromne wzburzenie i władze obawiają się, aby tłumy nie zdemolowały gmachu poselstwa.

Onegdaj doniósł nam telegram, iż cała ta sprawa została pomyślnie zakończona, gdyż za interwencją Salisbury'ego wypuszczono dra Suna na wolność.

Odpowiedź redakcji. *Wp. Z. Z. w Krakowie.* Towarzystwo „Teatr ludowy“ istnieje, a prezesem jego jest dr. Roman Kulczycki, dyrektor lwowskiej kasy chorych.

* **Ku większej chwale Bożej**, a dla pożytku dusz, odbędzie się w dniach 29, 30. i 31. bm. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie uroczyste triduum ku czci błog. Teofila z Korte, kapłana tegoż zakonu, świeżo przez kościół boży wyniesionego na ołtarze. Do nabożeństwa tego stolica apostolska dołączyła prócz codziennych 100 dni odpustu także odpust zupełny dla tych, którzy odbędą spowiedź, przystąpią do komunji św., nawiedzą kościół i pomodlą się według intencji ojca św. Odpust ten może też być ofiarowany za dusze zmarłych. Porządek nabożeństwa w dniach 29., 30. i 31. bm.: Przed południem o godz. 10. suma z wystawieniem najśw. Sakramentu; wieczorem o godz. 6. nieszpory z wystaw. najśw. Sakramentu i kazaniem. W sobotę wygłosi kazanie na nieszporach ks. prałat Jan Gnatowski. Na to uroczyste triduum zaprasza wszystkich pobożnych zakon OO. Bernardynów.

* **VII. zgromadzenie delegatów** powiat. kasy chorych odbędzie się d. 6 grudnia br. o godz. 10. przed południem w sali borad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie (ul. Brajerowska 16). Na porządku dziennym znajdują się: Sprawozdanie za rok 1895. Odznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. Projekt statutu założyć się mającego funduszu pensyjnego dla funkcjonarjuszów powiat. kas dla chorych. Sprawa zmiany § 13 statutu związku. Wnioski kas związkowych.

* **Do serc litościwych** udaje się za naszem pośrednictwem kobieta inteligentna, która na polu edukacyjnem rzeczywiste zasługi posiada, a złamana dziś wiekiem i chorobą, musi udać się do jednego z zakładów leczniczych w Niemczech, jeżeli ma odzyskać trochę sił na resztki życia. Wszelkie datki, gwoli umożliwienia jej kuracji, przyjmie Administracja naszego pisma.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłali w dalszym ciągu pp. Karol Sadowski 3 zł, Stanisław Gintahofer z Winogradu leśnego 6 zł.

Zmarli.

Jan Pakies, obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże w 77 roku życia.

W Radomiu zmarł w 76 roku życia Eugenjusz Skrodzki, znany w piśmiennictwie naszem pod pseudonimem Wielisława.

W Berlinie zmarł w 71 roku życia długoletni członek partji katolickiej centrum, jenerał-major pozasłużbowy, Edmund Józef Dyonizy Gliszczyński. Był on deputowanym z jednego z obwodów górno-śląskich i należał do jednej z nielicznych rodzin szlacheckich polskich na Szląsku pruskim, które, choć zgermanizowane, przechowały się do dziś dnia.

Emilja Tustanowska, zmarła w Oskrzesińcach, przeżywszy 65 lat. Ś. p. Tustanowska była osobą wielkich cnót, niezrównanej dobroci i pobożności, a całe jej życie było poświęceniem się dla drugich, zwłaszcza dla biednych, których otaczała szczególniejszą opieką. Cześć jej pamięci!

W Brzozowie zmarła Antonina z Nowakowskich Halamowa, wdowa po aptekarzu w 54 roku życia.

W Tarnopolu zmarła Marja Trzcieniecka, wdowa po b. prezydencie bukowińskiej dyr. skarbu.

†

Zygmunt Dembowski

Wczoraj, dnia 25. października, o godzinie 7 rano zeszedł z tego świata Zygmunt Dembowski, mąż zajmujący w naszym kraju wybitne stanowisko, a powszechnie szanowany dla swych cnót obywatelskich.

Ś. p. Zygmunt Dembowski urodził się w Królestwie Polskiem we wrześniu 1823 roku, liczył zatem lat 73. Od roku 1884 do ostatniej chwili zasiadał w sejmie jako poseł z kurji większych posiadłości b. obwodu przemyskiego. W marcu 1887 wybrany został wiceprezesem, zaś w marcu 1889 prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, który to urząd do końca życia z prawdziwem poświęceniem i z wielkim pożytkiem dla kraju sprawował.

Nadto był prezesem rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; prezesem towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego we Lwowie; prezesem towarzystwa pomocy obywatelskiej w Jarosławiu i prezesem kasy zaliczkowej rolniczej w Przemyślu; członkiem wspierającym towarzystwa dziennikarzy polskich; wreszcie członkiem komisji dla spraw odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych.

W sejmie nie odgrywał ś. p. Dembowski wybitniejszej roli politycznej, mimo to wybierany do komisyj asekuracyjnej, bankowej i drogowej, brał żywy udział w pracach tych komisyj.

Całą pracę poświęcał zmarły głównie towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, a nie da się zaprzeczyć, że instytucję tę, której przewodniczył, potrafił utrzymać na wysokości jej zadania.

Za działalność swą został też przed kilku laty odznaczony wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa.

W stosunkach towarzyskich był zmarły prawdziwym ideałem człowieka uczynnego, a znana powszechnie jego uprzejmość, jednała mu wszędzie przyjaciół. W kołach urzędniczych towarzystwa kredytowego ziemskiego i towarzystwa ubezpieczeń cieszył się zmarły niekłamaną sympatją. Był to mąż o charakterze czystym jak łza, a chociaż wydawał się na pozór łagodnym, umiał zawsze bronić swego zdania i bez względu na osobiste niechęci, wypowiadał je głośno i bez ogródek.

Zmarły pozostawił dwoje dzieci, z pierwszego małżeństwa z hr. Humiecką mianowicie dra Ignacego, starostę w Mościskach, oraz p. Eugenję, zamężną Skrzyńską; z drugiego zaś małżeństwa z ks. Radziwiłłówną, osierocił 11-letnią córkę. Cześć jego pamięci!

* * *

Na wiadomość o śmierci śp. Zygmunta Dembowskiego, uchwalił wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu: a) wywiesić żałobną flagę na szczycie gmachu sejmowego; b) złożyć na trumnie wieniec z napisem „Zygmuntowi Dembowskiemu, wydział krajowy, i wreszcie c) wystosować do pozostałej wdowy pismo kondolencyjne. Pismo to opiewa:

Śladem tych czarnych chorągwi, któremi najznamienitsze instytucje w kraju zaznaczyły już swą żałobę po śp. Zygmuncie Dembowskim, przesyłamy Pani i rodzinie imieniem kraju wyrazy głębokiego żalu po stracie Twego śp. małżonka. Ze śp. Zygmuntem ubywa jeden z tych, co poczucie służby publicznej miał sobie wrodzone, szedł też za niem silny tą tradycją, co wobec celu o stratach zapomina, a postępowaniem swem zyskał obok dowodów wysokiego zaufania ogólną i wyjątkową miłość ludzi. Ta towarzyszyła mu przez życie, a dziś zmienia się w ogólne współczucie, które niech w części koi Twój smutek i smutek dzieci.

(*Następują podpisy marszałka krajowego i członków wydziału krajowego.*)

* * *

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliła na wczorajszem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu: złożyć wieniec na trumnie zmarłego; zaprosić na pogrzeb wszystkich zastępców dyrektorów i członków rady nadzorczej, zamknąć w dzień pogrzebu t. j. we środę biura dyrekcji i kasy oraz wystosować do wdowy następujące pismo kondolencyjne:

Jaśnie Wielmożna Pani! Żałobna wieść o zgonie najczcigodniejszego małżonka Jaśnie Wielmożnej Pani, dotknęła najboleśniej Towarzystwo kredytowe ziemskie, któremu śp. zmarły od szeregu lat poświęcał przeważną część swej pracy, przewodnicząc chlubnie tej instytucji z pożytkiem społeczeństwa i kraju.

Imieniem dyrekcji Towarzystwa składamy do rąk JWnej Pani wyrazy głębokiego żalu i najszczerszego dla całej rodziny współczucia. (*Następują podpisy dyrektorów Towarzystwa*).

* * *

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Kościuszki l. 28. na główny dworzec kolei nastąpi we wtorek 27. b. m. o godz. 3. po połud. poczem zwłoki przewiezione zostaną do Kosienic w pow. przemyskim, gdzie we środę rano złożone zostaną w grobowcu familijnym.

Na gmachach sejmowym, Tow. kredyt. ziemskiego, gal. banku kredytowego i krak. tow. wzajem. ubezpieczeń powiewają żałobne flagi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w środę po raz drugi „Sprzedana narzeczona“; we czwartek po raz trzeci „Sprzedana narzeczona“; w piątek po raz pierwszy „Miljony“, komedja w 3 aktach Henryka Meilhac'a; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Pasiowie królowej Marysieńki“, operetka w 1 akcie Dunieckiego.

Klub Sienkiewicza. Że dzieła Henryka Sienkiewicza zjednały sobie wielbicieli na całej kuli ziemskiej, po której rozchodzą się w tłómaczeniach na różne języki, wiedzieliśmy oddawna. Ale p. Karol Chłapowski, w jednym z listów prywatnych donosi o nowości, o której dotąd nikt u nas nie wiedział. Oto p. Karol Genung, krytyk literacki pism *Nation* i *Evening Post*, docent uniwersytetu Columba w Bostonie, założył klub Sienkiewicza („Sienkiewicz Club“). Zadaniem klubu jest, naturalnie, czytanie i komentowanie dzieł naszego znakomitego powieściopisarza.

Karol Gomes. W Para, u źródeł Amazonki, zmarł najznakomitszy kompozytor muzyczny Brazylji. Gomes urodził się w r. 1839 w Stanie San Paulo, muzykę studjował we Włoszech, sławę pozyskał operą „Il Guarany“, przedstawioną po raz pierwszy w r. 1870 w teatrze Scala w Medjolanie. Nadto napisał Gomes opery: „Fosca“ (przedstawiona po raz pierwszy w medjolańskiej La Scala w r. 1873), oraz „Salvator Rosa“ (przedstawiona w Genui w teatrze Carlo Felice), „Schiavo“ i „Condor.“

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kolej leśna Krechowice Suchodół. Ministerstwo kolejowe zleciło namiestnictwu we Lwowie zbadanie szczegółowe projektu księcia Kazimierza Lubomirskiego na wązkotorową kolej leśną z Krechowic do Suchodołu i wydanie konsensu we własnym zakresie działania.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“.**)

Wiedeń 26. października. Jeszcze trzy dni temu zdawało się, że lewica zrezygnuje z zdecydowanie opozycyjnego stanowiska w dyskusji budżetowej, tymczasem wczoraj organ lewicy *N. W. Tagblatt* przynosi artykuł, w którym głosowanie za budżetem czynione jest zależnem od jasnego i stanowczego oświadczenia rządu, że nie przechyla się w stronę klerykalną.

Wiedeń 26 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa prezes gabinetu hr. Badeni przedłożył projekt ustawy, ustanawiającej starszych komisarzy powiatowych przy starostwach. Ustawę odesłano do komisji budżetowej.

P. Pacak wniósł interpelację w sprawie szkodliwej działalności karteli fabrykantów cukru, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad ustawą o swojszczyźnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. października. W tutejszych kołach politycznych sprawiło wielką sensację oświadczenie Bismarcka w *Hamb. Nachrichten*, iż aż do jego ustąpienia Rosja i Niemcy w razie wojny napastniczej ze strony innego mocarstwa zapewnione miały wzajemną pełną życzliwości neutralność, i że to zapewnienie nie zostało odnowione z winy Caprivi'ego. Ogólnie pytają się tutaj, czy inne mocarstwa trójprzymierza były swego czasu uwiadomione o tym osobnym niemiecko rosyjskim traktacie, czy nie. W tym ostatnim razie traktat ten był nielojalnym i Caprivi miał zupełne prawo nieodnawiania go.

Wiedeń 26. października. Z powodu zaślubin królewicza włoskiego hr. Gołuchowski i hr. Badeni złożyli na ręce ambasadora włoskiego w Wiedniu serdeczne życzenia nowozaślubionej parze włoskiej.

Buda-Peszt 26. października. Wczoraj przed południem dokonał cesarz założenia kamienia węgielnego pod gmach museum dla przemysłu artystycznego. Ludność witała go z zapałem.

Karczag 26. października. Wczoraj wygłosił tutaj Maurycy Jokai mowę programową, w której cele i dążności stronnictw niezawisłości i ludowego nazwał utopjami. Wybór Jokaia jest zapewniony.

Temeszwar 26. października. Na zgromadzeniu wyborców miał tu minister Fejervary mowę kandydacką, którą zebrani hucznymi przyjęli oklaskami. Między innemi podniósł mowca, iż obowiązkiem każdego węgierskiego patrjoty jest stać niewzruszenie przy prawno-państwowych stosunkach łączących obie połowy monarchji austro-węgierskiej, wśród których Węgry tak pomyślnie się rozwinęły. Siła wojskowa pod rozumnem kierownictwem monarchy tak jest zorganizowaną, iż wysoko podnosi znaczenie monarchji, a w niej znaczenie Węgier i dziś każdy obywatel monarchji austro-węgierskiej w razie jakiegoś ewentualnego napadu z zewnątrz może się czuć zupełnie bezpiecznym. Rząd musi pilnie śledzić wszystkie zarządzenia obcych państw na polu wojskowości, a najświętszym obowiązkiem kół najwyższych jest, przy uwzględnianiu stosunków kraju, przedkładać w tej mierze ciałom prawodawczym odpowiednie a konieczne propozycje. Mowca zaznaczył, iż cesarz godzi się i uznaje za pożyteczne stworzenie nowego wojskowego kodeksu karnego, odpowiadającego nowemu duchowi czasu. Projekt kodeksu tego będzie przedłożony nowowybranej izbie.

Rzym 26. października. Ks. Neapolu wraz z żoną złożyli wczoraj na grobie Wiktora Emanuela wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Ludność witała ich po drodze z entuzjasmem.

Rzym 26. października. Ambasadorowie Austro-Węgier i Niemiec złożyli wczoraj królowi Humbertowi i parze nowożeńców pisma gratulacyjne swych monarchów.

Sofja 26. października. Stoiłow i inni ministrowie zaczną wkrótce objeżdżać kraj w celu wyłuszczenia programu rządowego.

Wiedeń 26. października. Wczoraj odbył się tutaj wiec przemysłowców austrjackich, w którym brało udział około 800 wybitnych przemysłowców, zastępcy kilku izb handlowych, związków młynarskich itd. Wiec przyjął rezolucję, żądającą reformy ubezpieczenia robotników od wypadków. Mianowicie ubezpieczenie to ma być rozszerzone na robotników rolnych i robotników we wszystkich gałęziach przemysłu, a państwo ma się do tego ubezpieczenia przyczyniać pewną kwotą.

W toku dyskusji oświadczył przewodniczący, iż hr. Badeni przyrzekł swoje poparcie reformie ustawy ubezpieczenia robotników od wypadków.

Wiedeń 26 października. Posła Wildauera raził wczoraj podczas posiedzenia komisji w gmachu rady państwa atak apoplektyczny. Stan chorego jest groźny.

Wiedeń 26. października. Zwyczajny profesor prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim Ludwik Wurmbrand przeniesiony w tym samym charakterze do Insbrucku.

Wiedeń 26 października. W Tulln odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez niemieckich narodowców. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż wdarli się na nie wyborcy ze stronnictwa chrześcjańsko socjalnego i przerywali obrady. W końcu między obu stronnictwami przyszło do krwawej bójki.

Tryjest 26. października. *Mattino* donosi, iż w banku neapolitańskim ponownie wpadnięto na ślad ogromnych sprzeniewierzeń.

Petersburg 26. października. *Nowoje Wremja* pisze, iż małżeństwo księżniczki czarnogórskiej z królewiczem włoskim, który jest szczerym zwolennikiem Rosji, utoruje drogę do serdecznych stosunków między Włochami a Francją.

Wiedeń 26. października. Namiestnicy Czech i Galicji przybywają tutaj, aby się porozumieć z rządem co do terminu zwołania sejmów.

Wiedeń 26. października. Aresztowano tutaj niejakiego Zugelę, dymisjonowanego woźnego z banków wiedeńskich, jako podejrzanego o wyłudzenie za pomocą sfałszowanego przekazu z pocztowej kasy oszczędności 12 000 zł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Komorowska z Chorobrowa. A. Garapich z Zagórza. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. R. Odrzywolski, T. Boczkowski ze Schodnicy. S. Strowieński z Ustrobna. A. hr. Łoś z Wiednia. R. Wiszniewski z Dobrzan. J. hr. Badeni z Podsadek. F. hr. Broel-Plater z Warszawy. F. Dembowski z Ropicy ruskiej. Dr. B. Skórczewski, dr. W. Winder, J. Wojnarowski z Krakowa. Dr. R. Adamski z Jasła. A. Ziemblic Bogusz, J. Jędrzejowicz z Przemyśla. E. Krzeczkowski ze Skołyszyna. W. Süsser z Tropawy. Z. Resch z Krakowa. F. br. Oppenheimer, H. Coith, F. Ungar z Wiednia. K. Niessen ze Stryja. O. Glaser z Galanestie. L. Kriser z Wygody. E. Scott z Ropienki. Dr. J. Hahn z Düsseldorfu.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Fleszar z Łańcuta. Dr. A. Grudziński z Krakowa. J. Sroka z Radziwiłłowa. W. Grunnbach, J. Kolinek, W. Ostermaier z Wiednia. J. H. Geschwind z Truskawca, J. Jaratowski z Wiednia. A. Strzelecki z Kuklzowa.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skrzynie
we wszelkich wielkościach
są do sprzedania.
Ulica Głęboka l. 3 u
Alojzego Hübnera.

A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki 2,
otrzymał świeże transporty
Dywanów perskich
Dywanów smyrneńskich
Dywanów fabrycznych
Dywanów do wyście-
łania całych pokoi
Materji meblowych
Portjer i Firanek
najnowszych
Chodników i t. p.
Ceny umiarkowane
Zapasy olbrzymie

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez CH[te] FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Kamienica 2 piętrowa, widok wspaniały, w śródmieściu, z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Nażałowski*, hotel Żorż.

Przyrządy do ratowania bydła, w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po zł. 6. **Nożyce** do strzyżenia bydła po złr. 1.85 i 2.25 — poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Nauczycielka Polka, młoda, posiadająca patent szkolny, znając język francuski z konwersacją, język niemiecki i fortepian, poszukuje posady na wsi lub w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika" pod literami O. B.

Kawaler, człowiek młody z ukończoną szkołą Politechniczną w Rydze, **poszukuje posady do zakładania i zarybiania stawów** — może być także pomocnym przy gospodarstwie i magazynach. Szczegóły udzieli Biuro wywiadowcze *J. Polińskiego,* Lwów, ul Karola Ludwika l. 5.

Patenty na wynalazki wyrabia najtaniej: rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" inż. *Dzbańskiego,* Lwów, 7 Zygmuntowska 7.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Notarjusz na prowincji poszukuje rutynowanego także w sprawach spornych koncypienta. Zgłoszenia przyjmie biuro notarjusza Witosławskiego we Lwowie.

Znane ze swej dobroci
HERBATY
ze zbioru majowego, aromatyczne
poleca
Władysław Bażant
Lwów, ul. Halicka l. 3

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój do najęcia umeblowany na żądanie z wiktem. Rynek 41, II. piętro.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

6 pokoi i kuchnia, spiżarka, ogród do najęcia od 15. listopada lub 1. grudnia. Ul. Zamojskiego 3, I. p.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

Drzewo osikowe
kloce bez gałęzi **poszukuje się do kupna.** Oferty na **wagon opłacony Oświęcim** uprasza się pod **A. 2735** do **Rudolfa Mosse w Wrocławiu.**

Amatorom
dobrej KAWY polecam w wielkim wyborze i po najtańszych cenach
Kawy Ceylońskie.
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie franco.



QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Erbara.

Olbrzymi wybór
barchanów kolorowych i białych
poleca najtaniej magazyn
J. Drexlera i Synów
plac Kapitulny 2
Próbki na żądanie.

Kancelarja
Dra Ferdyn. Zakrzewskiego
adwokata w Bochni
poszukuje
koncypienta
chrześcijanina.

HERBATA
chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.
Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—18

Psy legawe Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wodę, pies 6-miesięczny 60 zł., pieski 8-tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6-miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

Poszukuję kupna lub dzierżawy
APTEKI
z obrotem 6—7 mille.
M. ALLERHAND,
zarządca apteki w Budzanowie.

20,000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków krajowych, tudzież 200.000 drzewek parkowych i krzewów w stu różnych gatunkach
poleca
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów. 1983 1—2
Cennik opłatnie.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—13 (Biuro Imp.)

Pożyczki
od 500 złr. aż do wysokości kwoty potrzebnej do zrażowania, na niski procent, mogą otrzymać osoby wyższych stanów, dalej pp. Urzędnicy, Oficerowie, Pensjoniści, Pensjonistki. Zapytania listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 12 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—
Skład i laboratorjum przetworów ch…
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki Łańcuta, Medenice, Mielnica, Przemyśl S Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

Największa Wypożyczalnia nut Muzycznych
Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, poleca 1938 1—2
istniejącą od ćwierć wieku i zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą Wypożyczalnię nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 2. listopada 1896 r.
na LOSY miasta Wiednia
po złr. 4.80 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1621 1—?

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig pismem błękitnem.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

PO TEATRZE
świeża kuchnia gorąca
MUSIAŁOWICZ i JANIK.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoricо	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Tylko za 5¾ guldena!
Na l. Października b. r. wygrano na zakupioną u nas promesę kredytową **15.000** guldenów.
250.000
guldenów do wygrania na
W. Komunalną Promesę za zł. 4½
Ciągnienie na 2. Listopada
Główna wygrana **200.000** guldenów w. a.
Bodencredit Promesę za zł. 1¼
Ciągnienie na 5. Listopada.
Główna wygrana **50.000** guldenów w. a.
Obie razem tylko 5¾ guldenów w. a.
Kantorów wymiany akcyjne Towarzystwo **„MERCUR", w Wiedniu,**
I., Wollzeile 10 i 13.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryсego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Najwyższe odznaczenie: wyłączny przywilej Praga 1895!

Przez licznych lekarskich znawców wypróbowana i za jako najlepiej skutkująca mineralną wodę gorzką uznana!

Dra Med. Franciszka Veselego
naturalna **morawska** woda gorzka
„ŠARATICA"
ze źródła gorzkiego w Saraticach koło Slavkova
(Morawa).

Napełnianie flaszek odbywa się pod dozorem właściciela Dra Med. **Franciszka Veselego.**
Przesyłka tylko we flaszkach w stanie naturalnym.

Szczególne zalety tej mineralnej wody gorzkiej:
1. Smakuje przyjemniej niż węgierska woda gorzka.
2. Działa już po zażyciu małej ilości, ponieważ bardzo dużo skutkujących składników posiada.
3. Skutek jej jest prędki, bezbolesny, przyjemny i pewny!

Chemiczny rozbiór
wykonał Dr. Ph. Józef Habermann, profesor techniki w Bernie — Podług niego ma 1000 części Saraticy 36·3365 stałych składników! Z tych jest 17·9 siarkanu sodowego, 15·9 siarkanu magnowego!

Kiedy i jak Saratica się zażywa?
Saraticę używa się szczególnie z dobrym skutkiem przy zastarzałych zatwardzeniach, złem strawieniu, katarze kiszkowym, żółtaczce, uderzaniu krwi na mózg, płuca i wątrobę, hemoroidach, otyłości i różnych kobiecych słabościach.
W wypadkach, gdzie ordynujący lekarz sam nie przeznacza dozy, poleca się, Saraticę rano zażywać i to do ⅛ lit. Dzieci mają zażywać połowę albo stosunkowo jeszcze mniej. Przytem można do Saraticy wino, wodę sodową, kwaśne wody lub soki owocowe przymięszać.

Saratica jest we wszystkich aptekach, droguerjach i sklepach mineralnych do nabycia
1979 1—5
Saratica przedsiębiorstwo w Bernie.

Przez swe znaczne własności zyskała sobie Saratica w krótkim czasie względy i uznanie w dalekich okręgach!

Ma się wyraźnie żądać Saratica — woda gorzka i przytem uważać, że korki i cynowa kapsułka znakiem Saratica są zaopatrzone.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.